



Kiedy dzieci z probówki są duże i wiedzą skąd pochodzą

"...dzieci poczęte z oddanego nasienia mogą być obciążone psychicznie z racji życia w związkach niepełnych lub nieobecnych i poczucia bycia "towarem" lub "przedmiotem" z powodu tego, w jaki sposób powstały."



W czasie wygłaszanych przeze mnie prelekcji na temat zabiegów *in vitro*, czasem ze strony publiczności pada pytanie o to, czy dzieci z probówki mają jakieś problemy psychologiczne, kiedy dorastają. Wiadomo, że grupę tę charakteryzuje podwyższona zapadalność na różnego rodzaju choroby i zaburzenia, lecz ich problemy psychiczne nie były dotychczas przedmiotem wielu badań. Śledzenie losów dzieci urodzonych w wyniku zastosowania innych, pokrewnych technik, jak np. anonimowego dawstwa spermy, jest możliwe dopiero od niedawna i badacze odkrywają, że będąc w starszym wieku dzieci te doświadczają znacznych trudności w sferze uczuciowo – emocjonalnej. Częstym problemem jest dla nich ustalenie własnej godności i tożsamości, zaspokojenie potrzeby posiadania ojca, czy chęci zrozumienia powiązań rodzinnych.

Niedawny artykuł opublikowany na łamach internetowej edycji *Slate Magazine* pt. „Dzieciaki dawców spermy nie są całkiem w porządku” opisuje jedno z tego typu badań i zawiera zmuszające do myślenia wyznania brytyjskiej autorki o nazwisku Christine Whipp. Panna Whipp, sama poczęta z anonimowo oddanego nasienia, podziela uczucia wyrażane przez niektórych potomków dawców, uważających się za coś, co cięty w tonie artykuł określa jako „wybryki natury”, lub „laboratoryjne eksperymenty”. Określa to w ten sposób: „Moja egzystencja nie zawdzięczała prawie nic losowości normalnej ludzkiej reprodukcji, w której dzieci są naturalnym wynikiem wzajemnie zadowolających relacji pomiędzy dorosłymi, lecz była efektem słownej umowy, finansowej transakcji i zimnego, szpitalnego wykorzystania medycznej technologii”.

Rosnąca liczba dzieci poczętych w ten sposób instynktownie wyczuwa, że owo „zimne, szpitalne wykorzystanie technologii” nijak nie przystaje do ciepła i oddania uosobionego w życiodajnym małżeńskim zbliżeniu pomiędzy matką i ojcem. Nieobecny ojciec, który anonimowo oddaje nasienie, wymienianie między sobą środków pieniężnych i bezosobowe środowisko laboratoryjne towarzyszące ich poczęciu przywołują na myśl element bycia "wykorzystanym". Trudno przychodzi takim dzieciom nazwać to, co czują i czego doświadczają, co potwierdził młody chłopak o imieniu Craig, zamieszczając na internecie swój komentarz do artykułu w *Slate Magazine*:

Kiedy dzieci z próbki są duże i wiedzą skąd pochodzą

“Zdezorientowanie, które odczuwałem dorastając, to nie był żaden normalny mętlik. Nie byłem w stanie nawet zacząć rozumieć mojego wewnętrznego niepokoju aż do czasu, kiedy dowiedziałem się o swoim pochodzeniu. Radziłbym, że zanim zaczniecie dawać rady innym na temat tego jak żyć w rodzinie mieszanej, dowiedzcie się jak to jest być dzieckiem, które wie, że coś jest nie tak, ale zupełnie nie wie dlaczego. Wie, że jest inne ... ale nie wie czemu. Życie ciągle z unoszącym się nad głową znakiem zapytania, bez możliwości uzupełnienia go słowami, by ułożyć to w pytanie”.

Inna młoda osoba w takiej samej sytuacji komentuje z przejęciem:

Jestem efektem darowanej spermy i muszę powiedzieć, że niecierpiałam dorastać bez taty. Nie mogę wyznać mojej mamie, co czuję, bo powiedziałam jej coś jak byłem mała, co ją bardzo uraziło i zdenerwowało, no i potem próbowała mi wyjaśnić, że przecież wiele dzieciaków dorasta bez ojców i zaczęła nawijać co to kobiety nie potrafią i że wiele kobiet wcale nie potrzebuje mężczyzn i tak dalej. Nie ujawniam się więc więcej z moimi uczuciami. Mogę wam jednak powiedzieć, że na tyle co ją kocham, to gdzieś tam głęboko szczerze jej nienawidzę za to, co mi zrobiła i za myślenie, że miała prawo do zadecydowania o tym, czy ja potrzebowałam ojca, czy nie.

Wszystkie dzieci zasługują na to, by mieć i matkę i ojca, kiedy dorastają. Nie powinniśmy świadomie tworzyć sytuacji, w których poczęcie dziecka pozbawia go posiadania jednego z rodziców. Każdemu dziecku należy się też godność poczęcia i przyjścia na świat w wyniku aktów małżeńskich kochających się rodziców, intymnego, pełnego uczucia uścisku męża i żony, a nie w rezultacie mieszania w szalkach i próbkach.

Ze względu na to, że świadomość posiadania przez nas ludzkich korzeni jest nam niezbędna do wyrobienia sobie tożsamości własnej osoby i ze względu na wrażliwość poczucia człowieczości, spoczywa na nas niezwykle ważna odpowiedzialność unikania tworzenia podgrup jednostek, które powstały w sposób inny niż cała reszta nas. Nie powinno dziwić, że dzieci poczęte z oddanego nasienia mogą być obciążone psychicznie z racji życia w związkach niepełnych lub nieobecnych i poczucia bycia "towarem" lub "przedmiotem" z powodu tego, w jaki sposób powstały. Tego typu ciemne i moralnie kłopotliwe aspekty nowoczesnych technik reprodukcyjnych powinny być bardziej dostrzegane i omawiane w naszym społeczeństwie, gdyż ujawniają one silne dążenia, mające ogromny wpływ na przyszłość ludzi przychodzących na ten świat.

Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. www.ncbcenter.org.

